
Podróżować: jeździć, widzieć, myśleć

Jutro uczenie przestrzeni będzie równie
użyteczne, jak nauka jazdy samochodem.

Werner von Braun (za P. Virilio)

Stosunek człowieka do przestrzeni określa się miarą ogarnięcia, oswojenia, zasiedlenia, zawładnięcia, ale zawsze w konsekwencji możliwością jej **pokonywania**, co stanowi zasadniczy czynnik i pęd do wynajdywania coraz to doskonalszych środków transportu i komunikacji. Astrofizycy zajmujący się czasoprzestrzenią dodają jeszcze do tego kompleksu czynnik aktualizujący zmagania człowieka ze znanymi współrzędnymi życia, czyli typ materialności kosmicznej (konstituując *matière-espace-temps*¹), dla nas natomiast zasadne byłoby włączenie prędkości jako modulatora kultury współczesnej, co zresztą uczynił Paul Virilio (eufemistycznie dość określając ją jako prędkość wyzwolenia, wiążąc jednak w większym stopniu z czasem niż z przestrzenią²). To więc sposób, w jaki człowiek traktuje przestrzeń, jest zwykle wyrazem doświadczania przez niego otaczającego świata, zatem to sposoby myślenia i rozumienia właściwe tylko człowiekowi determinują eksplorację przestrzenną. Nie tyle obchodzi nas w tym miejscu przestrzeń jako taka czy jej semantyczne korelaty, ale to, co Pierre Lévy, nawiązując do dominujących w kolejnych etapach rozwoju ludzkości sposobów bycia z przestrzenią, określił mianem przestrzeni antropologicznej³, zaś Lefebvre nazwał przestrzenią przeżyta⁴, sytuując człowieka w przestrzeni. Tuan natomiast za najważniejszą uważa: przestrzeń tak biologicznego, jak i społecznego jej doświadczenia przez człowieka. Jednak wszystkich ich bezsprzecznie łączy myślenie o przestrzeni i człowieku w kategoriach rozmaicie pojętego doświadczenia, tak czy inaczej związanego z ciałem i umysłem ludzkim⁵.

Doświadczanie czegoś stanowi zwykle formę poznania, dokładnego zbadania, poszukiwania, przyjrzenia się czemuś. Nie bez powodu pada tu słowo przyglądanie. Właśnie zmysł wzroku jest najbardziej uprawomocniony i uprzywilejowany w poznawaniu przestrzeni. Dostarcza najwięcej informacji, orientuje nas względem określonych punktów, można rzec decyduje o stopniu jej rozpoznania i poruszania się w niej. Jednak sam wzrok nie wystarcza, musi być zaopatrzony w możliwość poruszania się, nadążania za rozległością przestrzeni, przechodzeniem z miejsca do miejsca⁶. Istnieją więc dwa zasadnicze aspekty bycia człowieka w (z) przestrzeni(ą): ten związany z możliwością ruchu (coraz szybszego, doskonalszego od wieków poruszania się⁷), mobilności względem niej, a także drugi, niezbędny, prawie empirycznego doświadczania, „obmapywania”, „dotykania” jej wzrokiem. Narząd wzroku, podobnie jak możliwość coraz bardziej swobodnego poruszania się, jest doskonały, „przedłużany”, znanymi i podlegającymi intensywnym usprawnieniom, protezami optycznymi: okulary, lupy, lornety, teleskopy, aparaty fotograficzne i kamery – bez których turyści nie wyobrażają sobie podróży (nie miałyby ona sensu bez mnemotechnicznego waloru dokumentacji), czy wreszcie telewizja, która wprowadza zupełnie odmienny ogląd świata zewnętrznego. Konstruuje ona bowiem rodzaj świata alternatywnego, „obocznego”, przyległego, poza tym w naszym odczuciu absolutnie realnego, ale jednocześnie w każdym momencie na życzenie wpisującego się w naszą co-

dziennosc. Między ruchem (dynamiką) a wzrokiem (rozpatrywanym w kategoriach względnej statyczności) ustanawiała się seria wzajemnych przemieszczeń, relacji, w których te walory naszego doświadczania przestrzeni uzupełniały się, tworząc całość, charakteryzującą się dynamiką wewnętrzną, pewnymi przewidywanymi zmianami w jej obrębie. Aktywność ruchowa i aktywność wzrokowa spełniały się i funkcjonowały na mniej więcej tym samym poziomie wzajemnych uzależnień. Do niedawna zresztą bez jednej czy drugiej doświadczanie przestrzeni byłoby niemożliwe, niepełne lub przynajmniej upośledzone. Obecnie jednak, w zmieniających się warunkach naszego oglądu i poznawania świata oraz przestrzeni, nie jest już tak oczywista konieczność zaistnienia obu tych warunków, by doznawać przestrzennych jakości świata. Powiedzenie Leroi-Gourhana, że „człowiek zaczął się od nóg”, dla mediologa nabiera innego sensu: „On zaczyna się zawsze oglądaniem ziemi”⁸; takie spostrzeżenie wydaje się obecnie znacznie lepiej opisywać powszechną, współczesną praktykę raczej bycia z przestrzenią niż bycia w przestrzeni, ponadto zwraca uwagę na współczesne uprzywilejowanie wzroku nad możliwością (koniecznością) poruszania się.

Droga, miasto, dom stanowią najbardziej oswojone przestrzenie przez człowieka jakości życia, doświadczalne niemal przez każdego, zdają sprawę z relacji, jakie wzajemnie nas łączą, a także, jakie łączą nas z przestrzenią. Turysta, *flâneur* czy nomada, nie są już bowiem wyłącznie rezerwuarem metaforycznych skojarzeń, a ich zachowania, mimo iż z gruntu realne (w swym czasie), charakteryzują obecnie pewien stan myślenia nie tylko o przestrzeni, rzeczywistości, ale przede wszystkim postawy te stanowią intelektualne konstrukty służące do poznania i objaśnienia kultury i świata, a także kondycji samego człowieka. Jakże często uciekając od codzienności, wybieramy na wakacje coraz bardziej egzotyczne miejsca, choć nie ich egzotyka pociąga nas najbardziej, a raczej fakt oddalenia, co wpływa na ich atrakcyjność przestrzenną, specyficzną **utopijność** tych miejsc. Bezczasowe i bezproblemowe zawieszenie, które jak nam się wydaje, cechuje tylko miejsca dalekie, nie dane nam bezpośrednio. Z nimi wiążą się oczywiście pewne wspomnienia i odczucia, które po powrocie do domu kultywujemy dzięki zachowanemu obrazom: mentalnym, fotograficznym, filmowym. Przestrzenią najwcześniej oswojoną jest dom, potem przestrzeń miasta, kilku miast, a także tego, co poza nimi. Ewolucja człowieka wraz z postępowaniem cywilizacyjnym rozszerzyła pole jego poznania, bycia, funkcjonowania, mieszkania. Można byłoby rozwój cywilizacji mierzyć kryterium *rozprzestrzeniania się* ludzi (podobnie jak czyni Virilio z prędkością), zdobywania przez nich nowych miejsc, obszarów na planecie, opisując przy tym różne, rozwijane przez wieki sposoby zawłaszczania i poznawania teje przestrzeni⁹. Można byłoby na początek mówić o przechodzeniu od mobilności, ruchliwości i postaw z tym związanych do nie-mobilności, „osiadłości”, postępującej inercji człowieka względem przestrzeni, z którą on bardziej jest (lub bywa), niż w której on przebywa. Tak jakby znajdowała się ona niejako „obok” niego, choć nie poza zasięgiem możliwości jej poznania, doświadczania w sposób inny niż poprzez aktywność ruchową. Spostrzeżenie to może wydawać się z gruntu paradoksalne, ponieważ wraz ze „skurczeniem” się ziemi, malejącymi odległościami, a także dzięki doskonałym sposobom przemieszczania się człowieka na znaczne dystanse, jasnym staje się fakt wzmożenia ruchliwości obserwowanej na poziomie planetarnym. Ale też nie dotyczy ona wszystkich. By wskazać walor ilościowy, o ile częściej w skali roku, miesiąca, czy tygodnia odbywamy „podróże telewizyjne” niż rzeczywiście przemieszczamy się w sposób fizyczny.

„Podróżować to myśleć”¹⁰ stanowi swoiste odczytanie *à rebours*: „Myśleć to podróżować”¹¹, można więc podróżować bez fizycznego przemieszczania się, co najczęściej

staje się naszym udziałem dzięki teletechnologiom (a Proust twierdził, że prawdziwe, najbardziej czarowne podróże odbywają się w wyobraźni). Obecnie jednak równie prawdziwe a nawet bardziej obrosłe w codzienną praktykę staje się sprowadzenie podróży do swego rodzaju refleksji o niej samej, o innych miejscach, co bywa także wynikiem mniej empirycznego doświadczenia (sic!) samej podróży, poruszania się w przestrzeni. Kiedyś, by widzieć miejsca upragnione, trzeba było wyruszyć w podróż, teraz wystarczy włączyć odbiornik telewizyjny, by na odpowiednim kanale (istnieje specjalizacja w programach – stacjach tego typu) oglądając obrazy, wywołać pewne pożądane emocje. „Koniec z wielkimi jazdami, z „pielgrzymkami do źródeł”, z Wojazem [sic!] do Włoch, Grecji, na Wschód jako *rite de passage* i doświadczenie romantyczne (do zapisania w karnecie, pamiętniku, czy Dzienniku podróży)”¹². W istocie, być może dopiero w tej chwili jesteśmy Toynbe’owskimi, prawdziwymi nomadami, którzy w rzeczywistości się **nie poruszają**.

Daleka droga przeciw od człowieka, który używa swych własnych nóg, by przemieszczać się w przestrzeni do kogoś, kto zmienia swe położenie w przestrzeni dzięki czemuś innemu, za pośrednictwem, sam fizycznie nie ruszając się z miejsca, co stanowiłoby krańcowy przykład zmiany, jaka się dokonuje na naszych **oczach**, w relacji człowieka i przestrzeni. Dlaczego podróż? Podróż ma zadatek na bycie tym wszystkim, co w przestrzeni człowieka najistotniejsze: świadczy o stosunku do niej samej i wymaga od podróżującego zaangażowania fizycznego, intelektualnego (lub co najmniej zmysłowego) i wzrokowego; jest praktyką przestrzeni. Oczywiście podróż nie obejmuje wszelkich relacji przestrzennych, ani też nie do końca słusznym jest twierdzenie, iż nomada czy *flâneur* podróżuje, w sensie jaki nadajemy powszechnie temu słowu.

W każdym razie, jak uważa Michel de Certeau: „Praktykować przestrzeń to powtarzać radosne i ciche doświadczenie dzieciństwa: to jest, zamiast być kimś innym, przechodzić do innego”¹³ [miejsca – B. K.]; inaczej mówiąc tym doświadczeniem jest pierwsza w dzieciństwie podróż. Jest to nieuchronne spotkanie się z innymi, przemieszczanie z miejsca na miejsce, opuszczanie jednego dla poznania kolejnego, czasem bez zatrzymywania się lub zatrzymywanie się w specyficznych miejscach: lotniskach, dworcach; w miejscach przechodnich. Tam, gdzie miejsce nie ma swego pierwotnego, stabilnego charakteru. „Przestrzeń podróżującego byłaby w ten sposób archetypem nie-miejsca” (*non-lieu*)¹⁴, jak twierdzi Marc Augé, dla którego przestrzeń – jako praktyka miejsc, nie zaś miejsca – wyznacza w efekcie **podwójne przemieszczenie: podróżującego i jednocześnie pejzażu przesuwanego przed jego oczami**. Jesteśmy wedle określenia Regisa Debraya „nomadami postmodernistycznymi: zachodnie *ego* nie opuszcza już swej kabiny. Oto wszyscy są domatorami w ciągłym przemieszczaniu”¹⁵ albo też jako mieszkańcy megalopolii, nomadami nowego typu, który Michel Maffesoli wiąże z wizją nowoczesnego miasta jako świata w miniaturze, „miasta jako przestrzeni zapelnionej, oferującej mu [mieszkańcowi – B.K.] w ten sposób, paradoksalnie, momenty i miejsca, zupełnie wolne, w których jego ciało i umysł mogą być na wakacjach: możliwość przeżycia wielości bytów tam zamieszkałych to znaczy bycie w tym samym czasie tu i gdzie indziej.”¹⁶ Przestrzeń jako praktykowanie różnych miejsc, ich doświadczenie, a zatem przenoszenie się z jednego do innych – podróż.

Ale istnieje również rodzaj praktykowania przestrzeni na sposób nomadyczny – jako forma ucieczki czy zwykłe zaznanie przyjemności ruchu. „Nomadyzm nie jest zdeternowany tylko przez względy ekonomiczne czy prostą funkcjonalność. Jego mobilność jest czymś innym: potrzebą ucieczki. Jest to rodzaj „popędu wędrownego” pobudzającego do zmiany miejsca, przyzwyczajenia, partnerów, a wszystko, po to, by realizować różnorodność płaszczyzn osobowości”¹⁷. W ten sposób pojmuje współczesnego nomadę Maffesoli,

rozwijając swą teorię nowej plemienności, która jako fenomen ogólnoświatowy związana jest również z przemieszczaniem się, z nawiązywaniem relacji, spotykaniem z wielkim Innym, by konstytuować i umacniać własną tożsamość przez „sentymet przynależności”. „Człowiek osiadły pragnie egzystencji nomadów” – dziś to sformułowanie Adorna jest bardziej prawdziwe niż kiedykolwiek, bo dziś jak nigdy wcześniej człowiek jest, mimo pozorów, najbardziej osiadły, dlatego też tak bardzo miałby ochotę na to, by (*à rebours*) wieść żywot człowieka w ciągłym ruchu. Zatem to Marcelowski *homo viator*¹⁸ stoi u podstaw nomada Maffesoliego, którego przeznaczeniem w podróży pozostaje odkrywanie Innego, ale także (a może przede wszystkim) dzięki temu siebie samego.

„Słodka deterytorializacja”, jak wspomina podróż Jean Baudrillard, przywodzi na myśl rozważania poczynione przez Deleuze’a na użytek szeroko pojmowanej przestrzeni (prze-strzenności). Autorzy *Traktatu o nomadologii* przyznają także, iż nie bezzasadne byłoby mówienie obecnie o „miejskim nomadzie”, ponieważ „można mieszkać ‘metrycznie’ na pustyni, stepie czy morzu; można mieszkać ‘gładko’ nawet w mieście, być **nomadą miast** (czego przykładem może być przechadzka Millera w Clichy lub w Brooklynie, która jest *parcours’ em* nomady w przestrzeni gładkiej, on to robi po to, żeby miasto wyzwoliło *patchwork*, różnice prędkości, opóźnienia i przyspieszenia, zmiany orientacji, ciągłe wariacje...)¹⁹; „można mieszkać jak troglodyta w mieście”²⁰. Choć Bauman uważa, iż mówienie o nomadzie, z jego „sztywną” konstrukcją wędrówki (przywiązaniem szlaku do terytorium) jako typowym zachowaniem w ponowoczesnym świecie jest nadużyciem, w momencie, kiedy charakteryzuje ten świat zaprogramowana wieloznaczność, niespójność, rozchwianie, zmiana. Istotne w określeniu postawy charakterystycznej dla nomada i dla osiedleńca powinno stać się zweryfikowanie specyficznych przestrzeni, z jakimi oni współegzystują, co w rezultacie dostarczy dwójakiego obrazu podróży: podróży-drzewa i podróży-kłącza. Wyznaczają się one przez wzajemne role: punktu, linii i miejsca, ale tym, co je od siebie przede wszystkim odróżnia to „nie obiektywna jakość miejsc, ani też mierzalna ilość ruchu – ani coś istniejącego tylko w duchu – ale to tryb **spacjalizacji** [podkr. B.K], sposób bycia w przestrzeni, bycia z przestrzenią.”²¹

Para atrybutów: taktyność i haptyczność – tym razem mniej związana z przestrzenią, natomiast w większym stopniu z charakterystycznym sposobem jej oglądu – dopełnia ten konieczny opis nomada, który coraz bardziej rysuje się na podobieństwo współczesnego „podróżującego w miejscu” telewizora. Podróżowanie, a właściwie przenoszenie się z miejsca na miejsce, ponieważ „świat tak strasznie się skurczył, że już się nie podróżuje, ale **przemieszcza**”²², zakłada w sposób oczywisty percepcję przestrzeni, a zatem możliwość widzenia, oglądania, a nawet coraz częściej sposobność i chęć przyglądania się jej z bliska. Czym innym jest przemierzanie „własnym ciałem” odległości w mieście, oglądanie architektury, pewnych miejsc, a czymś zupełnie odmiennym jest widzenie tego samego na monitorze telewizora, w trybie w dwójnasób przybliżonym: przez przybliżenie odległych miejsc do naszego domu, jak również przez specyficzny obraz elektroniczny, z wpisanym weń walorem taktynym. Znacznie odpowiedniejsze jednak jest mówienie o haptyczności, która nie stawia w opozycji dwóch zmysłów, ale pozwala przypuszczać, że samo oko ma drugą funkcję, nie optyczną. Powtarzające się spostrzeżenie o nomadzie w mieście, czy też miejskim nomadzie postmodernistycznym daje pojęcie o zmianie dokonującej się tak w nomadzie, w przestrzeni, jak i w samym mieście, w którym coraz dobitniej niweluje się znaczenie niepośpiesznego przechodzenia na rzecz przeskoku z miejsca do miejsca. Tak tworzy się topografia miasta jako archipelagu, nie-miejsc(a) nibyspotkania, gdzie cała architektura mierza do wyrugowania możliwych momentów spotkań; a postrzeganie i utrwalanie „organizacji

miasta jako całości, z jego ulicami przelotowymi i miejskimi autostradami, pociągami podziemnymi i szczelnie zapieczętowanymi samochodami, zda się służyć temu, by przenieść się z A do B, ignorować lub gwałcić ciągłość między punktem wyjściowym a docelowym wyprawy²³. Telewizowie jako nomadowie pozostając nieruchomymi, przenoszą się w przestrzeni, siłą swego „stacycznego pojazdu audiowizualnego”²⁴.

Tak oto mieszkanie, w innym nieznanym dotąd wymiarze, uczestniczyć zaczyna w przestrzeni, już nie tylko jako element miasta, wypełnienie urbanistycznej koncepcji, ale powoli wraz z telewizją udostępnia ono siebie innej przestrzeni, nawet, jeśli tylko na sposób zmediatyzowany. Doświadczeniem przestrzeni jest dom z jego uporządkowaniem, magiczną funkcją przekroczenia granicy między zewnętrżnością a wewnętrżnością, między *sacrum* a *profanum*, z jego zakotwiczeniem, pożądaną stałością, do której można się odwołać w każdej chwili. Ale to, co poza nim: miasto, ulica, droga również waloryzuje przestrzeń, ponadto stając się synonimem podróży. Człowiek gnany poczuciem straty czasu przemyka szybko samochodem, podziemnym metrem, tramwajem po znanych sobie ulicach albo nawet zwiedza inne miasta wyglądając z okien luksusowych autokarów. Spieszący się mieszkaniec lub zmutowany podróżujący – przenoszący się z kontynentu na kontynent samolotem odrzutowym, nie doświadcza w gruncie rzeczy drogi, transformacji trzech porządków: hierarchii, czasu i zawartości, spełnia się w zmianach szybkości, natężenia przepływu, rozciągłości, a użytkownicy jej przechodzą przez wszystkie miejsca, aby dotrzeć do tego najbardziej odległego²⁵. Pewne jest to, że korzystając z możliwości przyspieszonego trybu poruszania się, zgodnie z Viriliowską regułą: „*vitesse oblige*” (prędkość zobowiązuje), bezpowrotnie tracimy na *flânerie* – miejskiej odpowiedniczce swobodnej podróży.

„Wszystko dla oka” – wizualny nakaz Baudelaire’a spełnia się jak nigdy w telewizyjnym obrazowaniu, bogatym ponadto w „złudzenia przestrzeni, jakim oddaje się *flâneur*”²⁶. Telewizja oferuje nam niejako gotową *flânerie* do domu, gdzie my siedzący wygodnie w fotelu, możemy się jej upojnie poddać, raz po raz będąc niemobilnym, choć przenoszącym się z miejsca na miejsce nomadą, to znów *flâneurem* oddającym się nieskrępowanemu doświadczeniu „telemiasta”²⁷. Wydaje się więc, że w istocie nie możemy być zatem ani jednym, ani drugim – tak różnią się między sobą ich postawy, kiedyś bardziej krystaliczne, dziś znacznie bardziej rozmyte, zmutowane – albo jednym i drugim – wykazując aktywność nawiązującą w tym samym stopniu do nomady i do *flâneura*. Nikt z nas przed telewizorem nie jest więc tylko nomadą, ani wyłącznie spacerowiczem, choć nie każdy musi jednocześnie nosić cechy, opisane w ramach ponowoczesnych wzorów osobowości przez Baumana – turysty, włóczęgi, czy też gracza; niemniej dopełniają oni obrazu współczesnego podróżowania.

Pojęcie podróży jednak bezpośrednio narzuca nam w pierwszej kolejności jej aspekt turystyczny w bardzo szerokim ujęciu, począwszy od kogoś wyjeżdżającego na wakacje, by zaznać inności, egzotyczności, aż po świadomego tej różnicy (*quasi*) antropologa zakładającego poznanie kraju swego wypadu – tak jak postrzega go Burszta²⁸, odnajdując w podróżowaniu walor intelektualnej metody zdobywania wiedzy. Jeszcze inaczej rozumie to Tzvetan Todorov²⁹, odmalowując galerię portretów turysty wynikającą z konceptualizacji wypraw pisarzy-podróżników: Rousseau, Segalen, Chateaubriand, Michaux, Montaigne, Szklowski, Kartezjusz, Grass, Artaud i inni. Turysta zawsze wraca do domu, ma pieniądze, starannie się wyróżnia spośród tubylców, chce przyswoić obcość, sam nie pozwalając na oswojenie siebie, oczekuje zaprogramowanej egzotyki, zaprogramowanych niespodzianek, wszelkie kontakty cechuje dla niego tymczasowość (bezczasowość),

anonimowość. To on sam zawsze stoi w centrum, wokół którego skupiać mają się zabiegi innych, obcych; jego perspektywa jest dominującą, to on decyduje.

Tak zdeterminowana pozycja staje się najprostszym przełożeniem dla telewidza, do domu którego przynoszone są inne, dostępne w całej różnorodności światy, spośród których on wybiera, zmieniając kanały w telewizji, bezpiecznie obserwując, ze zdystansowaną ciekawością obce kraje i ich mieszkańców. Jednak to zainteresowanie pozbawione jest intelektualnego zacięcia właściwego *flâneurovi*, nie jest także, jak u niego, bezinteresowne. Odbiega również od nomady w ujęciu Maffesoli, który w kontakcie z innym pragnie nawiązać rzeczywiste relacje. Koczuje i zarazem przekracza granice. W ten sposób telewidz-turysta nastawiony jest na najbardziej powierzchowny, przygodny spośród wszystkich kontakt ze zmediatyzowaną przestrzenią. Zarówno Bauman, Burszta, jak i Todorov dostrzegają w tej postawie dominację, jeśli nie europocentrycznego, to przynajmniej zachodniego typu myślenia o Innym, a jego podróż często jawi się jako mikro-podróż, za zadanie stawiający sobie, choć częściowe (na różnych poziomach od materialnego po mentalny) zawładnięcie nie-własnym światem, w momencie kiedy „podróżowanie stało się udziałem wszystkich”³⁰.

Zarazem ciekawe i charakterystyczne w próbach kreowania pewnych intelektualnych konstruktów, wzorów osobowych, których zadaniem powinna być symplifikacja, przybliżenie fragmentarycznego, wieloznacznego świata współczesnego jest to, iż są one abstrahowane w oparciu o ich „usytuowanie” w przestrzeni. Ich relacyjność, mobilność, sposób eksploracji świata, tryb bycia z i w przestrzeni tak wielkomiejskiej, planetarnej, jak i coraz częściej zmediatyzowanej i medialnej – wszystko to pozwala w efekcie na uogólnienia świadczące o kondycji człowieka w ogóle, który – pomimo rzekomego współczesnego unieważnienia atrybutów przestrzeni – ciągle właśnie przez wzgląd na nie próbuje się określać. Jednocześnie z uaktualnianiem znanych postaw, wyrażających (na zasadzie sprowadzenia do wspólnego mianownika) określone sposoby postępowania z przestrzenią, w oparciu o obserwacje obecnych standardów zachowań, zmodernizowanych przez konieczność nadążenia za ekspansją telemiczną i telematyczną, René Berger dostrzega kształtowanie się nowej „rasy” – *telanthropa*³¹. Wiąże go jednak ze znanym turystą i jednocześnie z pasażerem, twierdząc, iż to nowe środki transportu do tego stopnia narzuciły takie transformacje zachowań i zwyczajów, że obecnie należy nazywać ich *telanthropami*. W przeciwieństwie do nieregularności, okresowości podróży, jaka jest właściwa turystom i zwykłym pasażerom, nowy „gatunek” traktuje swe ciągłe przemieszczenia jako „ekstensję *quasi-organiczną*”³², zmieniającą ich mentalność do tego stopnia, iż dla niektórych sama „podróż osiąga poziom abstrakcji, który zahacza o magię”³³. Środki telemiczne, jakkolwiek by nie były unowocześniane, zawsze konstytuują sieć: dróg, kolei, powietrzną, czy morską, razem tworząc zaś supersieć, w której człowiek dotąd ufundowany na względnej stabilności, ustalonych wspólnotach, związany z miejscem pochodzenia, czy zamieszkania, obecnie przynależy do otoczenia, które można byłoby nazwać tranzytowym i miał być pasażerem, powoli przekształca się w „**byt pasażu**”. Ta współczesna „nadrucliwość” – jako *signum temporis* dla ponowoczesnego *flâneura*, stoi w zasadniczej opozycji do „przemieszczania w miejscu”.

„Jak się przemieszczać bez poruszania?” stawia Virilio pytanie, na które w każdej z jego prac można odnaleźć podobną odpowiedź: zastępując samochód techniką audio-wizualną. Sprowadzenie rozległości (*extensio*) przestrzeni do sumy miejsc, miejsca, czy nawet nie-miejsca, wprowadza nowe warunki po temu, by „podróżować” (choć niewłaściwe wydaje się używanie nadal tego określenia). O schyłku podróży rozciągniętej w cza-

się, traktowanej jako walor sam w sobie, przesądza fakt nagłego zniknięcia momentu wyjazdu, który konstytuował obok wyjazdu i przebywania drogi, podróż-wydarzenie, z czym mieliśmy dotychczas do czynienia, na rzecz przybycia-zdarzenia (a nawet tylko informacji)³⁴. Brak ciągłości przestrzennej charakterystycznej dla podróży prowadzi do zawężenia, kontrakcji miasta przez medium, a dla samego telewidza jest równoznaczne z wrażeniem nie powiększania się już rozległej dotąd przestrzeni, a raczej z odczuwaniem pewnego rodzaju bezwładu (*inertie*), będącego własnością statycznego domowego „pojazdu audiowizualnego”. Ten nowy środek staje się stopniowo „substytutem naszego fizycznego przemieszczania i przedłużeniem domowej inercji, która dostrzega triumf osiadłości, tym razem ostatecznej”³⁵, zastępując, według Virilio, nieokielnany nomadyzm. Metempsychoza pasażera zdaje sprawę w większym stopniu ze zróżnicowania samych metod „podróży” niż z krańcowej negacji faktu przemieszczania się: przegląd propozycji rozpoczyna postawa, odznaczająca się wykorzystaniem koncepcji przemieszczania się w obecnym „świecie na wyciągnięcie ręki” (nomada, (czasem) turysta i telanthrop), przez konsumencko-intelektualnego *flâneura*, aż do krańcowo odmiennej postawy człowieka „osiadłego w ciągłym przemieszczaniu się”.

Człowiek zdominowany przez teletopie nie musi się wyrzekać żadnego ze sposobów podróżowania. To, co ulega transformacji, to samo doświadczanie przestrzeni, jej „myślenie”, a najbardziej charakterystyczne okazuje się przechodzenie w traktowaniu przestrzeni jako rozciągłości do postrzegania jej w kategoriach odstepu (*spatium*), a nawet miejsc(a). Symptomatyczne jest przechodzenie od doświadczenia przestrzeni do doświadczenia ambiwalentnego nie-miejsca, bycie bardziej z przestrzenią (lub jej formami) niż w niej samej, co zdaje się potwierdzać Virilio, pisząc o „byciu mniej w świecie niż poza światem (*hors-monde*)”. W tym kontekście klasyczny sylogizm: myśleć to podróżować, podróżować to widzieć, stąd myśleć znaczy widzieć, obserwować osobiście³⁶, charakterystyczny dla turysty-antropologa ulega przeformułowaniu. Można byłoby go obecnie sprowadzić do stwierdzenia, iż poddanemu inercji telewidzowi poruszającemu się „audiowizualnym pojazdem” w zmediatyzowanej przestrzeni wystarczy widzieć (i myśleć), by podróżować.

Przypisy:

¹ Cohen-Tannoudji Gilbert, Sapiro Michel, *La matière-espace-temps*, Paris, 1986.

² Virilio Paul, *La vitesse de liberation*, Paris, 1995. Paul Virilio jest twórcą nauki określonej jako dromologia. Opiera się ona na krytycznym wartościowaniu prędkości jako czynnika zarówno rozwoju ludzkości, jak i wszelkich katastrof (wynalazków, które je powodują); obejmuje ona historię techniki, urbanistyki, filozofię, estetykę i strategię wojenne.

³ Levy Pierre, *L'intelligence collective. Pour une anthropologie du cyberspace*, Paris, 1997.

⁴ Lefebvre Henri, *La revolution urbaine*, Paris, 1970.

⁵ Ciekawego rozróżnienia dokonuje Levy: „Oto ludzkość, przemierzająca całą swą postawą cztery przestrzenie; w chodzie, stopy kroczące po wielkiej Ziemi mitów, konie skierowane ku kosmosowi i bogom; siedząc, położony, wpisany w Terytorium; z rękami do pracy w Przestrzeni handlu, oczami i uszami pochłaniającymi znaki spektaklu; wreszcie z głową w Przestrzeni wiedzy, mózg podłączony do innych mózgów, emanujący światami wirtualnymi intelektów zbiorowych, błakając się, nawigując, odtwarzając tysiąc innych Ziemi w różnorodnej sferze sztuczności.” Levy Pierre, *L'intelligence...*, s. 147. Zdaje on sprawę ze znaczenia różnych narządów ludzkiego ciała w poznawaniu, w relacji do przestrzeni, autor rozkładając akcenty zgodnie z postępowaniem naukowym (technicznym), wskazuje na to, jak eksploracja przestrzeni stawała się coraz bardziej zapośredniczona, medialna, angażująca w coraz mniejszym stopniu zdolność (potrzebę) bezwzględного ruchu. Jednakowoż podkreśla także znaczenie ciała ludzkiego jako potencjału ruchu w przestrzeni.

⁶ „Organizacja ludzkiej przestrzeni zależy prawie wyłącznie od wzroku. Inne zmysły rozszerzają i wzbogacają przestrzeń wizualną. Dźwięk umacnia poczucie przestrzeni, rozszerzając ją”. Tuan Yi Fu, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 28.

⁷ W sposób lapidarny, lecz niezwykle trafny opisał ten postępek Regis Debray: „Krok ludzki stworzył terytorium; koń, państwo; samochód kontynent; samolot, planetę Ziemię; statek kosmiczny, kosmos.” [w:] *Rhapsodie pour la route*. [http://mediologie.com].

⁸ Debray, *Rhapsodie pour la route*, s. 2.

⁹ Koncepcja noosfery według P.T. de Chardin częściowo mogłaby uświadomić zależność między materią człowiekiem i jego sferą myślową, a wszystko to zgodnie z jego ewolucyjno-katolickim personalizmem znajduje swój kres w kosmogenezie. „W społeczności ludzkiej niewątpliwie rozwija się pewien nieuchronny i nieusuwalny porządek techniczno-kulturowy, rozciągający się na całą noosferę” (własną odrębną powłokę okołoziemską człowieka – jego warstwę myśli na ziemi). de Chardin Pierre Teilhard, *Zarys wszechświata personalistycznego. Pisma*, zwł. roz. *Szczególne cechy gatunku homo sapiens*, Warszawa 1985.

¹⁰ Chociaż „myśl stwarza dystans i burzy bezpośredniość doświadczeń, a jednak dzięki refleksji ulotne momenty z przeszłości pojawiają się w naszej rzeczywistości teraźniejszej i zyskują wymiar trwałości”. Por. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 188.

¹¹ Deleuze Giles, Guattari Felix, *Capitalisme et Schizofrenie II. Mille plateaux*, Paris, s. 602.

¹² Debray, *Rhapsodie pour...*

¹³ De Certeau Michel, *L'invention du quotidien*. 1, Paris 1990, s. 156.

¹⁴ Auge Marc, *Non-lieux. Introduction a une anthropologie de la surmodernite*, Paris, 1992, s. 110.

¹⁵ Debray, *Rhapsodie pour...*

¹⁶ Maffesoli Michel, *Du nomadisme. Vagabondages initiatiques*, Paris, 1997, s. 83.

¹⁷ Maffesoli, *Du nomadisme...*, s. 47–48.

¹⁸ Przejęty od Marcela *homo viator* – człowiek pielgrzym, człowiek w drodze zdaje sprawę z innego typu uwikłań, niż nomada zorientowany wyłącznie na pokonywanie przestrzeni. On w swej wędrówce jest bardziej pielgrzymem niż podróżnikiem, mniej zaprogramowanym na sam fakt przemieszczenia w przestrzeni, bardziej na mentalne i refleksyjne skutki owych peregrynacji, jego wędrówka jest uwewnętrzniona. „Sięgnięcie myślą wstecz to oglądanie tego, co nieuchronnie przedstawia się jako przebyta droga (...) Pojęcie wędrówki, które nie przedstawia na ogół wartości czy znaczenia czysto filozoficznego, ma jednak tę nieocenioną zaletę, że łączy w sobie określenia odnoszące się jednocześnie do czasu i do przestrzeni”. Marcel Gabriel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa, 1959, s. 5.

¹⁹ Deleuze, Guattari, *Capitalisme et Schizofrenie II. Mille Plateaux*, Paris 1980, s. 601-602. Na temat nomadologii patrz także: Deleuze i Guattari: *1227 – Traktat o nomadologii: maszyna wojenna*, przeł. B. Banasiak „Colloquia Communia” 1988, nr 1-3. Jak również omówienie autorstwa Krystyny Wilkoszewskiej, *Wariacje na postmodernizm*, Kraków 1997.

²⁰ Deleuze, Guattari, *Mille Plateaux*, s. 625.

²¹ Deleuze, Guattari, *Mille...*, s. 602.

²² Cytowane za Virilio powiedzenie J.-Y. Le Toumelin Virilio Paul, *La Vitesse de liberation*, Paris 1995, s. 80.

²³ Bauman Zygmunt, *Etyka ponowoczesna*, przeł. Bauman J., Tokarska-Bakir J., Warszawa 1996, s. 212.

²⁴ Virilio, *La vitesse...*

²⁵ Obszernie na temat drogi, ujmując wszelkie konteksty jej występowania, jak również aspekty, jakie ona implikuje, piszą autorzy „Les Cahiers de mediologie” w numerze zatytułowanym *Co to jest droga?*, 1997/2. Mamy tu do czynienia z przeglądem stanowisk począwszy od szerokiej perspektywy geograficzno-podróżniczej przez filozoficzny i metaforyczny sens drogi w sztuce, aż do najnowszej mutacji infostrady jako niewidzialnej drogi, pozwalającej na podróż do krańców możliwości.

²⁶ Benjamin Walter, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, przeł. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1996, s. 331.

²⁷ Duński socjolog Hennig Bech ukul to określenie „sygnalizujące przejście przez ekran telewizyjny, umieszczony wewnątrz prywatnego mieszkania, funkcji, jakie pełnił teren miejski na zewnątrz domu” cyt. za Zygmunt Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 25. Bauman przede wszystkim podkreśla w ponowoczesnym wizerunku flancura, spacerującego po kanałach telewizyjnych lub przenoszącego się poza czasem i przestrzenią w odległe zakątki bądź robiącego telezakupy. Benjaminowskiego konsumenta. Greenaway pokazuje, że można także być „prawdziwym telewizyjnym” spacerowiczem, a medium telewizji jest bezpieczne (nie musimy wychodzić z domu, by zaznać przyjemności waleśania się po ulicach) i jako medium rzeczywistości – przestrzeni zmediatyzowanej wprost idealne do takich przedsięwzięć.

²⁸ Przegląd antropologicznych wypraw w celu poznania innych kultur rozpoczyna Burszta od ewolucjonizmu, po trosze zbliżonemu w nieruchomym, „spojrzeniu z oddali” do naszego telewizyjnego oglądu świata, przez etnografię aż do współczesnego przyglądania się temu, co najbliższe „at home”. Burszta Wojciech J., *Podróżować. Posiadać. Wiedzieć. W: Pojednanie tożsamości z różnicą*, red. Rewers Ewa, Poznań 1995.

²⁹ Daje Todorov pełen przegląd ludzi w podróży, wśród których wymienia: asymilującego (modyfikuje innych na swoje podobieństwo), wyzyskiwacza (kupca wykorzystującego sytuację tubylców), turystę (kolekcjonera wrażeń i pamiątek), impresjonistę (perfekcyjny turysta, zainteresowany Obcym o tyle o ile może on go wzbogacić w jakikolwiek sposób), zasymilowanego (imigrant, dążący do upodobnienia siebie do innych), egzotyku (żyjący pomiędzy niespodzianką i familiarnością, z dystansem), wygnaniec (obcy, nie przynależący do kraju pobytu, więc niezależny), alegorysta (mówiący o ludziach, by w rezultacie walczyć o co innego, niż o nich), rozczarowany (odmowa wyjazdu, lub rozczarowanie podróżą), filozof (typ abstrakcyjny, obserwacja różnic, różnorodności ludzkiej, by w rezultacie dojść do siebie). Todorov Tzvetan, *Nous et les autres. La reflexion française sur la diversité humaine*, Paris 1992, s. 376-420.

³⁰ Burszta, *Podróżować...*, s. 266.

³¹ *Telanthrop* (mieszający się w zjawisku określanym mianem telanthropizmu), oznacza człowieka (*anthropos*), który potrafi się „transportować” na znaczne odległości (*tele*) w minimalnym czasie, przy użyciu najszybszych środków transportu. Złożenie telanthrop zdaje sprawę z jego uwikłania nie tylko w telewizję (często mylnie określa go się jako teleanthropa), ale także przede wszystkim w ujęciu Bergera, z przenoszenia ciała na odległość w ogóle. Berger Rene, *Teleovision. Le nouveau Golem*, Lausanne, 1991, koncepcję tę rozwija ponadto w: *L' Origine du futur*, Monaco 1995. Szerzej na temat teleprzemysłu Bergera: Kita Barbara, *Pasaże transdyscyplinarne*, „Kultura Współczesna” 1999, 3(21), s. 28–36.

³² Berger Rene, *Effet des changements technologiques*, Lausanne 1983, s. 179.

³³ Berger, *Teleovision...*, s. 173.

³⁴ Virilio, *L' Art du moteur*, Paris 1993, s. 167.

³⁵ Virilio, *L' inertie polaire*, Paris 1990, s. 42.

³⁶ Burszta, *Podróżować...* s. 262.

